Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 2 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 3 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 3 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile za zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro 131.** **6. listopada 1845.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Dary dla galicyjskiego Zakładu dla ciemnych na oczy. — Składki dla włościan galicyjskich przez powódź zniszczonych.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Blizkie zniesienie ruchoméj skali cłowéj od zboża. — Odezwa anglikańskiego kapłana Wolffa do Żydów w Europie, z powodu teraźniejszego ruchu kościelnego. — Żółta febra na wyspie Malcie.

Francyja: Potyczki w Algiéryi. — Przyjęcie marszałka Bugeaud w Afryce i mowa jego do ludu. — Stanowisko Soulta w ministeryjum. — Emigrańci z państwa papiézkiego.

Niemce: Czynności zgromadzonych Stanów Królestwa Saskiego.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca.

Dodatek nadzwyczajny: Doniesienie księgarskie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Na fundusz *Zakładu dla ciemnych* na oczy, we Lwowie powstać mającego, złożono znowu następujące dary:

Karol Hausner, c. k. uprzywilejowany hurtownik brodzki	100 zr.
Frańciszek Antoni Wolf, c. k. uprzyw. hurtownik brodzki	50 „
Jan Sale, kupiec brodzki	10 „
Krause, c. ross. konzul w Brodach,	5 rub. śr.

Prezydyjum c. k. Rządu krajowego dopełnia miłéj powinności, podając te szlachetne dary z wynurzeniem najżywszego podziękowania do publicznéj wiadomości.

Od Prezydyjum C. K. Rządu krajowego.
W Lwowie dnia 23. Października 1845.

Trzydziesty dziewiąty spis darów

dla dotkniętych powodzią mieszkańców galicyjskich.

U c. k. Urzędu obwodowego brzeżańskiego złożyli:

	zr.	kr.
Dochód z danéj w Brzeżanach zabawy muzycznéj	147	—
Urzędnicy obwodowi i kasowi . . .	33	13
» Administracyi powiatowéj .	18	30
Profesorowie gimnazyjalni	16	—
Oddziały straży finansowéj: brzeżański, rohatyński, przemyślański, podhajecki, bołszowiecki i zawałowski . .	47	22
Witwicki Jan, właściciel Korzelic . .	10	—
Chądziński Walenty, właściciel Helenkowa	10	—
Onyszkiewicz Fortunat, właściciel Borysowa	10	—
Zwolski Maurycy i Julijan, właściciele Bryniec zagórnych	10	—
Hrabia Wodzicki, właściciel Hołhoczą	6	—
» Rusocki, » Lipicy dolnéj	5	—
Hrabina Łosiowa Róża, właścicielka Wybranówki	5	—
Błońska Katarzyna, właścicielka Glinnéj	5	—
Głowacki Edmund, właściciel Kalnego	5	—
Hohendorf Julijan, » Byszowa	5	—
Malczyński, dzierzawca Dryszczowa .	5	—
Jaruntowska, właścicielka Zatanowa .	10	—
Skrzyński Ludwik, właściciel Świrza .	10	—
Władowa Tekla, właścicielka Mużyłowa	5	—
Zaluzny, dzierzawca Białokiernicy . .	5	—
Dąbrowska, właścicielka Mądzielowki	5	—
Padlewski, właściciel Czerczego . .	10	—
Szeptycka Róża, właścicielka Dziewiętnik	10	—
Hrabina Brzostowska Konstancyja, właścicielka Stratyna	3	—
Sahajdowski, dzierzawca Potutor . .	2	—
Lux, » Dunajowa .	2	—
Tworkowski, » Nowosiółki .	2	—
Gąsiewska Helena, właścicielka Błotni	1	—

	zr.	kr.
Koszowski Stan. właściciel Hnilcza .	1	—
Hohendorff, » Byszowa .	1	—
Składka z obwodu Państwa bóbreckiego	50	—
Neronowicz, dzierzawca Czyżyc . . .	2	—
Urzędnicy magistratu brzeżańskiego i mieszkańcy chrześcijanie	5	—
Kochowa Jorkasz, z Brzeżan	5	—
Zmiúkowski, aptékarz z Brzeżan . .	2	—
Eisenberg, chirurg miejski brzeżański	4	20
Przełożony gminy żydowskiéj brzeżańsk.	5	—
Chaim Hersz Pohl z Brzeżan . . .	5	—
Hersz Selzer » » . . .	5	—
Mojżesz Hilberger » » . . .	5	—
Abraham Unger » » . . .	5	—
M. Rappaport » » 2 rubl. śr.		
Lejba Nathansohn » » 2 » »		
Salomon Nathansohn » . . .	3	—
Izaak Schaffel » » . . .	2	—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 25. października. Dziennik *Globe* utrzymuje, że wié z dobrego źródła, iż na przyszłém posiedzeniu parlamentu zaproponuje Sir Robert Peel zniesienie teraźniejszéj ruchoméj skali ceł zbożowych, i zamiast téjże, zaproponuje małe stałe cło, które na przyszłość od wszelkiego zagranicznego zboża przy wprowadzaniu pobiéraném będzie. Dziennik ten mniema zresztą, że tego kroku Sir Robertowi Peel za zasługę poczytywać nie można; jeżeli go bowiem czyni, ulega tylko konieczności, gdyż widzi, że zatrzymanie teraźniejszych ceł zbożowych i jego ostanie się w gabinecie dłużéj ze sobą pogodzić się nie dadzą.

Dr. Józef Wolff, teraźniejszy anglikański kapłan w Mechlinie (w Belgii), wydał do Żydów w Anglii, Niemczech, Francyi, we Włoszech, w Polszcze i Rossyi odezwę, w któréj ze względu na papiézki ruch w Anglii, i na racyjonalny ruch w chrześcijańskich kościołach niemieckich, nadmieniając z przyganą także o zgromadzeniu rabinów w Frankforcie, wzywa ich, aby się gromadzili około proroków starego testamentu, i przez nich prowadzeni, przybyli do ukrzyżowanego Chrystusa; »gdyż«, tak się odzywa na końcu: »Wielkie sądy przyjdą niezadługo na całą Europę. Nie ściągajcie na siebie przewiny świata, lecz starajcie się o to, moi przyjaciele! Abyście, gdy On przyjdzie — a On nie będzie zwlékał swego przyjścia, — stali tutaj jako przez Pana wybawiony i poświęcony naród.«

Z Malty dowiadujemy się, że na pokładzie kupieckiego okrętu, który tam przybył, żółta febra powstała, i że jeden, z pasażerów na tę chorobę umarł. Gdy do Neapolu doszła o tém wiadomość, nakazał radzca stanu, aby niezwłocznie wykonano ustawy kwarantanny. Między 62. pułkiem, który w Malcie stoi załogą, grasuje febra, która podług twierdzenia wielu osób, ma być żółtą gorączką. Z tego powodu panowała między tamtejszą ludnością wielka obawa.

Francyja.

Z Paryża dnia 25. października. Obie połączone kolumny jenerałów Lamoricière i Cavaignac przybyły dnia 10. października do Dżemma Gazauat. Tam miano się zaopatrzyć w żywność i przygotować do dalszych kroków. W dziennikach rządowych ogłoszono dziś następującą telegraficzną depeszę z Perpignan pod dn. 23. października: »Komenderujący jenerał 21. dywizyi do marszałka, ministra wojny. Okręt *Labrador*, po wylądowaniu wojska, które miał na pokładzie, odpłynął dnia 21. z Oranu, a dziś wieczór zawinął do Port-Vendres. Dnia 12., 13., 14. i 15. stoczył jenerał Lamoricière bardzo żywe potyczki. Abd-el-Kader we 2000 konnicy był przy nich widzem. Dnia 13. gdy postrzegł, że szturmem zdobyto wąwoz, zaczął uciekać. Buntownicy przyparci do morza, poddali się na łaskę lub niełaskę. Pułkownik Gery odniósł piękne sukcesa przeciw Kabylom w okolicy Maskary. Jenerał Bourjoly i pułkownik Saint-Arnaud połączyli się i czekali na posiłki dla rozpoczęcia operacyj....« (Tu przerwała noc depeszę.)

Marszałek Bugeaud doznał za swym powrotem do Algieru takiego przyjęcia, iż takowe poniekąd wynagrodziło mu to systematyczne prześladowanie, na które powiększéj części ze strony paryzkich dzienników był wystawiony. Skoro dnia 15go o pół do trzeciéj po południu usłyszano trzy armatnie wystrzały z bateryj portowych, które zapowiedziały przybycie marszałka na pokładzie parowéj fregaty *Panama*, zaraz wszyscy tamtejsi mieszkańcy pośpieszyli do portu dla powitania go. Na wszystkich twarzach malowała się radość i nadzieja. Zaraz po wylądowaniu udał się marszałek pieszo i w towarzystwie całego tłumu ludu do swego pomieszkania. Ulice i publiczne place, tarasy i balkony domów były przepełnione widzami, cały Algier wyległ na jego powitanie. Powszechne uczucie, radosny udział nigdy się żywiéj nie pojawiły. W wielkiéj sali rządowego

pałacu miał marszałek do zgromadzonego ludu następującą mowę, która szczególniejszéj nabiera wagi przez te stosunki, w jakich się mowca przez zbieg różnych okoliczności znajdował: »Mości Panowie! Nie spodziewałem się, że tak prędko do was powrócę; sądziłem nawet, że wcale nie powrócę. Ale ponieważ zaszło niebezpieczeństwo, które kolonii groziło, więc jako żołniérz miałem sobie za powinność pośpieszyć do Was. Uczyniłem to, nawet nieczekając na rozkazy od rządu, gdyż jako gubernator nie złożyłem mego urzędu, nie byłem złożony z méj posady. Tym razem nie powiedzą, żeśmy wojny szukali; ona sama nas uprzedziła. Ten wypadek potwierdził w sposób bardzo nieszczęsny to, com ja przewidział i w innym czasie wyrzekł. Ponieważ w ówczas powiedziałem, że wojna jest i jeszcze długo będzie głównym przedmiotem w Algierze, użyto moich słów za broń do ogłoszenia, że ja jestem nieprzyjacielem obywatelskiego życia. A jednak pracowałem istotnie nad obywatelską pomyślnością, gdym prowadził wojnę, bom ugruntował publiczne bezpieczeństwo, bez którego nié masz ani rękodzieł, ani handlu, ani rolnictwa. To bezpieczeństwo jest teraz mocno zaburzone na zachodzie. Dla przywrócenia go, oddał rząd dostateczne zbrojne siły pod moje rozkazy. Jednakże nie należy sądzić, że to tak łatwo i w krótkim czasie da się wykonać, ani téż, że my już za kilka dni w państwo marokańskie wkroczymy, jak to niektóre gazety zapowiedziały. Nie, Mości Panowie, w jesieni i w zimie będą nasze wojska wystawione na dészcze i śniegi, będą znosiły wszelkie rodzaje trudów, będą miały do pokonania wielkie przeszkody dla odzyskania znowu tego stanowiska, które przed moim odjazdem było w naszém ręku, abyśmy na wiosnę byli gotowi do przedsięwzięcia tych kroków, jakie się przez wypadki koniecznemi okażą. Zresztą, Mości Panowie, niechaj żadna obawa nie tamuje waszych robot i przedsięwzięć; nie sądźcie, że znowu wrócą te czasy, w którycheśmy się bili prawie przed bramami Algieru. Klęski, któreśmy ponieśli w prowincyi Oranu, nie są wielkiéj wagi, gdy na liczbę spojrzymy, tylko niestety są one aż nadto ubolewania godne, gdyż nas pozbawiły walecznych żołniérzy i wielu oficerów, którzy rokowali najpiękniejsze nadzieje; jednakże nie są one takiego rodzaju, iżby aż w to miejsce oddziaływać mogły. Ja nie długo pomiędzy Wami pozostanę, gdyż muszę śpieszyć tam, gdzie niebezpieczeństwo zagraża; ale rozstając się z Wpanami, mam to zadowolenie, że Wam zostawiam zdatnych i gorliwych administratorów, którzy nad czynném załatwianiem spraw czuwać będą.« Te słowa sprawiły najżywsze wrażenie.

Dziennik *Algerie* mówi: »Słyszymy, że poseł marokański, któremu Cesarz polecił do Francyi misyję, miał się udać w drogę dnia 15. października. Należy się obawiać, aby wiadomość o wypadkach w prowincyi Oranu, nie zwlekła téj podróży. Abd-el-Kader zaopatruje się ciągle w amunicyję wojenną z Gibraltaru. Ma on w Tetuan całkiem znanego ajenta, który nadsélaną do niego z Gibraltaru broń i amunicyję na swe ręce odbiéra, i daléj poséła. A Tetuan jest przecież całkiem marokańskiemu Cesarzowi podległém miastem! Emir ma swoje magazyny broni u plemienia Beni - Snasen; w marokańskiém mieście Taza, każe ekwipować swe wojsko; ma on tam także młyn prochowy. Tak się dotrzymuje traktat Tangeru!«

——— dnia 26. października. Nie ogłoszono końca telegraficznéj depeszy z Perpignan, którą noc przerwała. Przez cały wczorajszy dzień było niebo zachmurzone; domyślają się, że gruba mgła przeszkodziła, iż telegraf dłużéj w ruchu być nie mógł.

Słychać, iż teraz już nie podpada żadnéj wątpliwości, że marszałek Soult złoży funkcyję ministra wojny, ale zatrzyma przewodnictwo w radzie ministrów. Jednakże nie wiadomo jeszcze, komu będzie nadana posada ministra wojny. »Z wiarygodnego źródła« mówi w téj mierze dziennik *Commerce*, »dowiadujemy się, że rozporządzenia względem ministrów już przywiedziono do skutku. Marszałek Soult złoży obowiązek ministra wojny, a zatrzyma prezydenctwo w radzie ministrów, ale bez pensyi, dla uniknienia parlamentowych trudności, któreby kwestyję o fundusz wywołać mogły. A tak otrzymamy prezydenta bez obowiązku i bez pensyi. Będzie to nie po piérwszy raz, że od czasu rewolucyi lipcowéj otrzymamy prezydenta rady gabinetowéj bez obowiązku. Możemy tu przytoczyć przykład panów Lafitte i Kazimiérza Périer. Atoli gdy tamtym nadano szczególne to stanowisko, działo się to w bardzo ważnych okolicznościach, w których kierunek publicznemi sprawami był tak wielki, iż minister musiał mu cały swój czas poświęcić. Następnie mieli oni niezaprzeczoną, osobistą ważność, każdy z nich bronił jakowegoś systemu, jakowéjś politycznéj myśli. Ale po śmierci Kazimiérza Périer uchylono z pośpiechem prezydenctwo bez obowiązku, ponieważ, chociaż je piastowali odznaczający się mężowie, uznano przecież wielką niestosowność, która z takowém stanowiskiem ministra bez ministe-

ryjum, z takiemi zatrudnieniami bez dokładnych upoważnień, z takim kierunkiem bez odpowiedzialności, jest połączona. W jakimże zamiarze odnawiają teraz to wysokie stanowisko? Jeżeliby publiczne sprawy wymagały mocniejszego, dokładniejszego kierunku, tedy nie wezwanoby do tego starego wojownika, który za nadto jest osłabiony do piastowania takiéj posady i za odpoczynkiem utęsknia. Jeżeli tu chodzi o uosobistnienie jakowéj idei, jakowego systemu, tedy nie wiémy w saméj rzeczy, jakiego systemu bronić będzie marszałek Soult, który, ile nam wiadomo, nigdy nie miał politycznego znaczenia, i któremu nie myślimy bynajmniéj przypisywać dowolnych i bojaźliwych czynności tego ministeryjum, które nosi jego nazwisko. Ponieważ więc nie widzimy ani konieczności, ani téż jakowéj rzeczy, którąby usprawiedliwiała zaprowadzenie tego prezydenctwa bez obowiązku, więc ją nie możemy inaczéj, jak tylko za intrygę uważać. Jeżeli się starają przez to uniknąć dyskusyi izb, że marszałek chce bezpłatnie zająć się przewodnictwem, tedy na wszelki sposób polityczna kwestyja pozostaje taż sama, i spodziewamy się, że przyszłe posiedzenia o niéj nie zapomną. Nie masz wątpliwości, że marszałek bez funkcyi nie byłby już takim prezydentem rady gabinetowéj, jakim był z funkcyją. Nie miał on nigdy politycznego kierunku, i nigdy go nie otrzyma. Atoli chociaż nie będzie miał wpływu na gabinet dla tego, że go nie miał, jednakże na ministeryjum wojny będzie miał ustawicznie wpływ przeszkodowy, a następca jego wystąpi jako jego komisant. Wziąwszy to wszystko razem, ministeryjum tylko dla tego pokłada tak wielką wagę w prezydenctwie marszałka, ponieważ pan Guizot nie zniósłby żadnego prawdziwego prezydenta nad sobą, a sam tego tytułu domagać się nie waży. Dla tego musimy mu powiedzieć, że on nié ma odwagi stosunków i swych ideów. Jeżeli jest przewodzcą gabinetu, niechże i naprzeciw izb takim wystąpi. Pan Thiers był prezydentem ministrów, czemuż nié ma być nim i pan Guizot? Stanowiska byłyby wtedy dokładniejsze, ministeryjum otrzymałoby prawdziwe swe nazwisko, a polityczna walka byłaby większą.

Do Marsylii przybył teraz także drugi okręt z emigrantami z państwa papiezkiego, którzy w Liwornie na statek wsiedli. Ci emigrańci będą odprowadzeni w oddziałach od 15 do 20 ludzi pieszo pod zasłoną żandarmeryi w głąb Francyi.

Dziennik *Siècle* zwraca uwagę Niemiec i Francyi na żelazną koléj, którą rząd rossyjski w swojém państwie aż do Warszawy zakłada. »Szczególniéj dla Rossyi«, mówi tenże dziennik, »będą żelazne koleje polityczném i strategiczném dziełem; nie mogą one tam mieć, jak tylko małoznaczącą komercyjalną ważność, a jeżeli się ich zakładanie przyspiesza, dzieje się to w zamiarach na przyszłość, względem których uwaga rządów zasypiać nie powinna.«

Niemce.

Z Drezna, dnia 20. października. Na onegdajszem posiedzeniu izby drugiéj zgromadzonych Stanów Królestwa Saskiego przyję to §§. 2. i 3. wniosku do adresu, które człowego kongresu i żeglugi na Elbie się dotyczą. Przy §. 4., który wymaga przyczynienia się saskich Stanów na sejmie związkowym celem zniesienia tymczasowych, wyjątkowych ustaw i rozwinięcia przyrzeczonych aktem związkowym stosunków, życzył sobie minister spraw zagranicznych p. Zeschau, aby ten paragraf odmieniono lub całkiem uchylono, gdyż najprzód zdaje się w nim być zawarte niedowierzanie przeciw rządowi a powtóre, że położone na końcu zdanie może być tak tłumaczone, jak gdyby izba chciała dawać instrukcyje posłowi związkowego Sejmu. Deputowani: Schaffrath, Heyse II., Geissler, Oberländer, Metzler i referent Todt mówili za zatrzymaniem tego oddziału. Jednogłośném przyjęciem paragrafu 4. przychylono się do propozycyi ministra stanu, i odmieniono powyższy paragraf. Paragraf 5. podał najprzód deputowanemu Brockhaus sposobność do oświadczenia się o wypadkach w Lipsku na dniu 12. sierpnia. Wypadki te rzekł on, niekonieczne byłyby nastąpiły, gdyby rząd przez chwiejne i niepewne zachowanie się w pojawieniach teraźniejszości, a mianowicie przez uwiadomienie ze strony ministrów z dnia 17. lipca, którym poruczono sprawę *in Evangelicis*, nie był wzburzył całego kraju. Uznaje on księcia Jana za niewinnego co do wpływu na to z pewnością w dobrym zamiarze wydane uwiadomienie, które się w prawdziwe nieszczęście zamieniło, również co się tyczy udziału w smutnéj katastrofie z dnia 12 sierpnia; ale nie można uznać za niewinnych otaczających księcia osób, którym usposobienie umysłu ludu było zapewne znane, że go o tém nie zawiadomiły, i że nie miały sobie za powinność odradzić mu, aby nieodbywał przeglądu; bo gdyby mężowie, którym dobro miasta jest powierzone, byli się okazali tego wieczora jako mężowie z sercem i głową, tedy pomienione wypadki byłyby albo wcale nie za-

szły, albo przynajmniéj nie w taki sposób, że nad niemi teraz ubolewać musimy. Na wielki zarzut zasługuje także mianowicie komendant gwardyi komunalnéj, iż nie miał względu na przeznaczenie tego instytutu, który zawsze najlepszym duchem dla utrzymania ustawy i obywatelskiego porządku był ożywiony. Katastrofa sama jest aktem przemocy, który żadną nakazującą koniecznością usprawiedliwić się nie da, którego w Saksonii najmniéj się spodziewano, a nad którym sam rząd zapewne najbardziéj ubolewa. Co się dotyczy skutków tego wypadku, tedy takowe niezawodnie byłyby mniéj zasmucające, gdyby rząd nie był postanowił, zaraz z początku wdać się w tę sprawę pospólstwa; gdyby nie był zostawał w tym nieszczęsnym obłędzie, w którym po części jeszcze zostawać się zdaje, że miasto Lipsk, to jest, że cała masa lojalnych i spokojnych obywateli jest przyczyną tego, co zgraja pospólstwa wyrządziła. Z Lipskiem postąpiono sobie prawie jak ze zdobytém miastem, podczas gdy takowe kilką adresami do Króla i do księcia Jana udowodniło, jak jest lojalne, chociaż niektóre z tych adresów są takiego rodzaju, że on a z nim i większa część mieszkańców Lipska nie brali za nie odpowiedzialności na siebie. Rezultaty rozpoznawczéj komisyi, jak takowe ogłoszono, a najszczególniéj poprzedzające je uwiadomienie ze strony ministeryjum spraw wewnętrznych, nie bardzo jest przydatne do uspokojenia mieszkańców Lipska, którzy w najświętszém swém uczuciu, to jest w uczuciu sprawiedliwości, urażeni zostali. Jest on przeto zmuszony szczególniejszą na to zwrócić uwagę, aby ostatnie zdanie w piątym oddziale wniosku do adresu przyjęto, i kończy tém życzeniem, aby dzieje Saksonii nigdy nie były spowodowane do skreślenia takiéj karty, jaką teraz w roku 1845 skreślić wypada. Minister spraw wewnętrznych p. Falkenstein odpowiedział na to: że on sam powątpiewał, iż uwiadomienie ze strony ministeryjum i sprawozdanie komisyi powszechne zadowolenie znajdą, ale z przyczyn całkiem przeciwnych, niż może izba przypuszcza. W téj sprawie pojawia się na jednéj stronie wielka namiętność, a na drugiéj stronie niejakie wrodzone uczucie wstydu; każdy stara się stanowisko rzeczy wgłąb usunąć, przyczynę wypadków zasłonić. On sądzi, że Lipsk nie ma żadnego powodu do użalania się, lecz cała ojczyzna, że w Lipsku do tego przyjść mogło. Nie mówmy o popełnioném bezprawiu, lecz tylko o skutkach. Ministeryjum uczyniło to, czego sobie życzono, co za swoją powinność uważało: zawiadomiło kraj, o tém, jaki rezultat wyniknął z badania. Skutek tego był ten, że nikt nie chciał słuchać prawdy; jedni nagany, a drudzy pochwały nieprzyjęli. Na téj drodze nie można popełnionego bezprawia naprawić, ani Lipska uspokoić, ale na innéj drodze, to jest na drodze własnego poznania. Lipsk powinien się opamiętać; on szanuje i poważa Lipsk i zacnych jego obywateli; ale życzy sobie, aby Lipsk nie dawał się kierować mężom, którzy poczęści nienależeli nawet do jego obywateli, aby nie dawał sobie narzucać zdań i mniemań, które nie są jego własne.“

Na dzisiejszém posiedzeniu izby drugiéj przyjęto po kolei §§. 6 — 10 wniosku do ustawy częścią jednogłośnie, częścią znaczną większością, a potém został i cały wniosek 55 głosami przeciw 12 przyjęty. Podczas obrad wszczęto mowę o sprawach konfesyjnych, o cenzurze, zakazie zgromadzeń ludu i t. d. Dyskusyja odznaczała się aż do końca stosowną do przedmiotów godnością i umiarkowaniem, a interes rozpraw zajmował także trybuny, które aż do końca, to jest aż do piątéj godziny widzami zapełnione były.

NOWINY.

Jako niepamiętną u nas osobliwość przytaczamy, iż przez cały upłyniony październik, termometr nie spadł we Lwowie ani razu na zero, lecz ciągle wyżéj się trzymał; — mimo to, powietrze było w znacznéj części miesiąca dość przykre. Na dniu ostatnim października i dnia 1. b. m. mieliśmy w godzinach południowych przy najpiękniejszéj pogodzie 10 stopni ciepła, wieczorem zaś d. 1go i 2go b. m. puścił się deszcz rzęsisty. Dnia 3go b. m. termometr piérwszy raz téj jesieni spadł cokolwiek niżéj zera, a na wieczór tegoż dnia mieliśmy śnieg tak obfity, iż stolica zupełną postać zimy przybrała. W nocy i nad ranem mróz ciągle się wzmagając, doszedł 7½ stopni, i z małemi odmianami przy pięknéj pogodzie dotąd trzyma.

Dzisiaj w teatrze hr. Skarbka drugi koncert wiolonisty Ernsta.

Ofiary dla naszych powodzią zniszczonych włościan, to w składkach pieniężnych, to w inny sposób, ciągle się jeszcze ponawiają. Na tenże sam cel wyszło świeżo w Bochni dzieło beletrystyczne przez Leszka Dunina Borkowskiego, pod tytułem: *Niepowieści i Nierozprawy*. Tém chętniéj wspominamy o téj

nowości literackiéj, że i cel wydania i nazwisko autora zaszczytnie w naszéj literaturze znane, robią to dzieło godném jak największego upowszechnien'a.

Z Tarnowa. — Wywdzięczając się za nowinki stołeczne, które zawsze są ważne i ciekawe, bo stołeczne przecie, niechże choć raz odwetować nam się godzi nowinami naszego miasta, na których nam także nie zbywa. Wszakże Tarnow coraz bardziéj podnosi się, coraz więcéj wzrasta w miasto znaczniejsze, i to nie tylko domami, które co roku powstają, sklepami ozdobnemi, nowemi dzielnicami przedmiejskiemi, ale nawet całemi rodzinami obywatelskiemi, których jakich 20 przybyło znowu od przeszłego roku na mieszkanie do miasteczka. Mamy więc i życie nasze, i nasze brukowe wiadomości (wszak i na bruku nam nie zbywa). Najważniejszem w tych czasach zjawiskiem były u nas *gonitwy* na dniu 4. z. m. Najprzód odbył się popis wojskowy tutejszéj załogi i wojsk z okolicy przed Jego Excel. Jenerałem komenderującym; po południu zaś tegoż samego dnia nastąpiły wyścigi konne na metę pół-milową: wyznaczona do tego przestrzeń utrudzona była przeszkodami, to jest cztérma rowami znacznéj szérokości i dwoma płotami. Nagrodę dla zwycięzcy, prócz 200 zr. m. k. zebranych ze stawek, stanowiła para kosztownych pistoletów, ofiarowanych przez JW. Kazimiérza hrabię Starzeńskiego. Do tych wyścigów należało pięciu oficerów i jeden kadet ze stojącego tu na załodze pułku *Chevauxlegers* Cesarza Ferdynanda, na koniach po większéj części zawodu angielskiego, między któremi był jeden koń krwi polskiéj. Najpiérwszy stanął u mety, wałach *Royal*, barona Berlchingen, c. k. porucznika, mimo niebezpieczne współzawodnictwo z klaczą *Duchesse* hrabi Schaffgutsche, c. k rotmistrza, któratо klacz wszystkie przeszkody z nadzwyczajną łatwością piérwsza przebyła i dopiéro w dalszym biegu wyprzedzoną została. — Mieliśmy prócz tego dnia 31. z. m. *koncert* wiolonisty Antoniego Parysa, który zupełnie odpowiedział zdaniu jakie o nim powzięliśmy z wiadomości stołecznych: gra tego artysty była wyborna, osobliwie w *»Melancholijach«* Pruma. — Dodać też należy, że mamy tu teraz *teatr niemiecki* pod dyrekcyją p. Urbaniego, któremu niejeden przyjemny wieczór zawdzięczamy. — Cóż nam więcéj brakuje do życia miejskiego, uroznaiconego teraz nowym ruchem, a razem przedmiotem ważnych pogadanek, jaki spowodowało przybycie do Tarnowa inżynierów, zesłanych przez Dyrekcyję kolei żelaznych, którzy się już zajęli wytykaniem linii na *kolej galicyjską*. Roboty około téj kolei mają się z wiosną rozpocząć. Prócz interesu, jaki to przedsięwzięcie tak ważne na przyszłość, samo przez się wzbudza, niemałą i to na teraz jest dla nas pociechą, że wielu nieszczęśliwych, którymby głód cierpieć przyszło, będą mieli zatrudnienie i zarobek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Ołomuńca. Targ na woły d. 29. października.

Na tym targu mieliśmy 971 sztuk rogacizny. a wtéj liczbie było 62 krów, składających stado Nro. 1. Prócz stada wołów Nr. 5, jakość była tym razem wcale mierna, krowy zaś tak liche, że tylko dla rzeźników na prowincyi na rzeź przydać się mogły. — Przed targiem po drodze nie było żadnego kupna, gdyż komisantów z Wiédnia nie łatwo teraz ujrzy, albowiem ta stolica zawsze jeszcze ma woły z Węgier. — Na przyszły targ spodziewamy się do 1000 wołów. — Urzędowa taxa funta wołowiny w Wiédniu postanowioną została na listopad na 10 kr. m. k.

Przypędzili na targ: 1) Spiler, z Młyniszcza, 62 krów; 2) Salomon Hrdliczka, z Młyniszcza, 78 wołów; 3) Chaim Weissberg, z Bukaczowiec, 93; 4) Salomon Lothringer, z Żurawna, 109; 5) Marek Kriss, z Żurawna, 178; 6) Mechel Tabak, z Żurawna, 51; 7) Mojżesz Alerhand, z Kozusznego, 151. — Małemi partyjami 249. — Ogółem 971.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		cetnar.
Stado Nr. 1. Nr. 2. i Nr. 3. małemi partyjami rozkupiono.					
Stado Nr. 4. do Berna . .	80	310	—	—	9
Stado Nr. 5. do Pragi . .	158	375	—	2	10
Stado Nr. 6. do Kozuszan	50	247	—	1	7
Stado Nr. 7. do Czech	136	310	—	4	8 1/4
Małe partyje rozkupiono.					

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dodatek nadzw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 131 Gazety Lwowskiéj.

3686.

Nakładem księgarni

FR. PILLERA I SPÓŁKI WE LWOWIE

właśnie co wyszedł z druku:

POWSZECHNY LWOWSKI KALENDARZ

DOMOWY I GOSPODARSKI

na rok 1846.

Kalendarz ten jest zupełny dla Katolików, Greków i Żydów; zawiéra przepowiednie odmian powietrza, potrzebne wiadomości astronomiczne, spis jenealogiczny panującego domu Cesarsko-Austryjackiego, jenealogiję panujących teraz książąt i następców tronu w Europie, dokładny i ile być może zupełny przegląd prawa stęplowego od dnia 1. listopada 1840 r. obowiązującego, niemniéj taryfę konsumcyjną dla k. miasta Lwowa, przegląd wszystkich przedmiotów pocztowych, tablice procentów, tabelę do wyrachowania przychodów i wydatków, meteorologiję rolniczą, czyli: O zjawiskach atmosferycznych w stosunku do rolnictwa, zbiór niektórych wiadomości potrzebnych w gospodarstwie domowém i ogrodniczém, rocznik gospodarski, nakoniec dokładny spis jarmarków galicyjskich.

Cena 20 kr. m. k.

W téj saméj księgarni dostać można następujące nowe dzieła:

Roczne nabożeństwo według obrządku św. rzymsko-katolickiego kościoła, zawierające msze ś. na wszystkie niedziele, uroczystości Pańskie, Bogarodzicy, Świętych Pańskich; z dołączeniem uwag na lekcye i ewangelie, hymnów z pacierzy kapłańskich, a także ewangelii w czasie processyi, przez wydawcę Wielkiego Tygodnia. 4 tomy, w 8ce. Berlin 1844 — 1845. 7 złr. 30 kr.
W oprawie ozdobnéj ze złotemi brzegami 15 złr.

List pasterski najprz. Księcia-Biskupa wrocławskiego M. Diepenbroka do całego duchowieństwa i wszystkich prawowiernych dyecezyi; tłum. z niem. w 8ce. Wrocław 1845. 15 kr.

Kuglarze. Powieść przez J. D. w 16ce Lipsk 1845. 2 złr. 15 kr.

Wyprawa pruska i półtora krzyża. Powieści historyczne z czasów Bolesława W., przez W. B. 2 tomy. w 16ce. Lipsk 1845. 2 złr. 15 kr.

Gerald — Wyżycki Józ. — Zielnik ekonomiczno-techniczny, czyli opisanie drzew, krzewów i roślin dziko rosnących w kraju, jakoteż przyswojonych, z pokazaniem użytku ich w ekonomice, rękodziełach, fabrykach i medycynie domowéj, z wyszczególnieniem jadowitych i szkodliwych, oraz mogących służyć ku ozdobie ogrodów i mieszkań wiejskich. 2 tomy w 8ce. Wilno 1845. 10 złr.

Pierścionki babuni, czyli bieg życia kobiety: w pięciu oddziałach, przez autorkę: Słów kilka do matek polskich. 2 tomy w 16ce. Lipsk 1845. 3 złr. 45 kr.

Auleitner Ant. — Gospodarstwo leśne, czyli proste zasady hodowania, urządzania i ochrony lasów, oraz korzystnego z nich użytkowania, z szczególną uwagą na lasy prywatne. Z ryc. i tabl. w 8ce. Warszawa 1845. 3 złr. 45. kr.

Schlipf J. A — Nauka gospodarstwa wiejskiego, popularnym sposobem wyłożona, przetłumaczył z niem. wydania drugiego P. E. Leśniewski. Z ryc. 2 części w 12ce. Warszawa 1845. 3 złr.